Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Tygodnik" Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 29. Nowe, sobota 20 lipca 1929 r. Rok VI.

Z pobytu J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego w Nowem.

Poniedziałek 15-go lipca 1929 r. był tym przez katolicko-polską ludność Nowego z wielką niecierpliwością, oczekiwanym dniem, w którym Dostojny Arcypasterz naszej diecezji, Jego Ekscelencja Ks. Biskup Okoniewski poraz pierwszy w urzędowym charakterze jako taki miał gościć w jego murach.

Do przyjęcia Arcypasterza przygotowano się tak chętnie i tak skrzętnie, że miasto w odświetnej i iście wspaniałej przedstawiało się szacie. Zieleń, girlandy, nadzwyczaj wspaniałe bramy triumfalne, obrazy, różno-kolorowe lampki elektryczne i mnóstwo chorągwi i chorągiewek w barwach narodowych, papieskich i biskupich — wszystko to złożyło się na to.

Specjalna delegacja w osobach pp. burmistrza Jabłońskiego, Borkowskiego, Śliwińskiego oraz z pp. Starosty Kowalskiego, nacz. sądu Zycha i posła Wojnowskiego wyjechała na granicę Nowego celem przywitania Dostojnego Arcypasterza. Szpaler tworzyła młodzież szkół z Bochlina i miejscowa ludność. Po krótkiem przywitaniu przez p. Starostę udano się do miasta. Na Placu św. Rocha oczekiwało duchowieństwo oraz licznie zebrani wierni swego Arcypasterza. Przy wysiadaniu z samochodu grała orkiestra 64 p. p. hymn papieski, zaś ks. prob. Bartkowski podał do pocałowania Ks. Biskupowi krzyż. Następnie zasiadł Arcypasterz na ustawionym dla niego fotelu. Pan burmistrz Jabłoński w krótkich ale serdecznych słowach wita Ks. Biskupa, który w odpowiedzi dziękuje za miłe przyjęcie. Maleńka Szczeblewska wygłosiła mały wierszyk i podała piękny bukiet róż. Ks. Biskup udał się następnie pod baldachim i procesja przy udziale licznych chorągwi przy dźwiękach orkiestry ruszyła ku starożytnej świątyni.

W ślicznie przybranej świątyni ks. proboszcz Bartkowski wygłosił podniosłe przemówienie powitalne, a po błogosławieństwie i odpowiedzi Arcypasterz w kapie żałobnej odbył dokoła kościoła procesję żałobną za zmarłych wiernych parafji.

Wieczorem o godzinie 8-ej Ks. Biskup udał się w towarzystwie duchowieństwa na raut, wydany przez Magistrat, na ślicznie dekorowaną salę p. Borkowskiego, gdzie oczekiwało Dostojnego Gościa obywatelstwo z miasta i okolicy. W czasie rautu przygrywała orkiestra 64 p. p., chór „Lutni" odśpiewał pieśni, oklaskiwane przez Ks. Biskupa, także dzieci z ochronki upiększyli wierzór przez śpiewy, tańce, deklamacje, taksamo oklaskiwane przez Ks. Biskupa. P. burmistrz Jabłoński wygłosił piękną mowę oraz wzniósł toast na cześć Ks. Biskupa Okoniewskiego. Ks. Biskup dziękuje za owacje i tak miłe i szczere przyjęcie i wznosi toast na cześć miasta i jego gospodarza.

Dnia 16 ,bm. Ks. Biskup zwiedził kaplicę na cmentarzu oraz szpital miejski. Dnia 17 bm. Ks. Biskup przeprowadził wyzytacje kościoła. a po poł. o godzinie około 5 odjechał na dalsze wizytacje do Lubienia.

Uroczystości te na długo w sercach i pamięci obywateli Nowego pozostawia niezatarte ślady.

Cieżki kryzys w rolnictwie.

Konferencja prasowa w Poznaniu i Swadzimiu.

Naczelna Organizacja Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski jest niewątpliwie niezmiernie poważnym czynnikiem życia gospodarczego Rzeczypospolitej. Organizacja ta opiera się, jak wiadomo, na dwóch potężnych fundamentach — ciężkim przemyśle górnośląskim i rolnictwie wielkopolskiem. Jak wiadomo, rolnictwo przechodzi obecnie ciężki kryzys, stąd też Naczelna Organizacja, korzystając z bytności przedstawicieli prasy gospodarczej w Poznaniu, zorganizowała konferencję prasową.

Mottem konferencji mogłoby być sprawozdanie Instytutu Konjunktur, stwierdzające, że rolnictwo „przeżywa niewątpliwie okres wyjątkowo trudny, wskutek głębokiej depresji cen zbożowych. Stan zasiewów i ogromne zapasy w krajach eksportujących zboże, czynią prawdopodobnem trwanie przesilenia rolniczego także w przyszłym roku gospodarczym".

Przed konferencją odbyło się zebranie towarzyskie w Palais Royal, na którem obecnych uczestników powitał prezes M. Chłapowski w imieniu nieobecnego prezesa Zychlińskiego. Sfery rolnicze reprezentowali pp. hr. Jan Żółtowski — prezes Wielkopolskiego Związku Ziemian, Domański, Dembiński i inni.

Problem rolny jest stosunkowo bardzo prosty. Streszcza się on w stwierdzeniu faktu, że w ubiegłym roku cena żyta wynosiła przeszło 40 złotych, obecnie zaś kształtuje się poniżej 25 zł. Ci ziemianie, którzy gospodarują prymitywnie — nie robiąc wkładów — ponoszą straty mniejsze, ci zaś, którzy posiadają bardzo kulturalne gospodarstwa i robią duże nakłady, mają obecnie duże straty. Gdybyśmy szukali dla tej sytuacji analogji przemysłowej, powiedzielibyśmy, że najkulturalniejsze rolnictwo jest jak gdyby przemysłem rządzącym się zasadą dużego obrotu przy małym zysku. Rzecz prosta, że w chwili załamania się ceny, ono w pierwszym rzędzie jest narażonem.

Słuszność tych prawd mieli uczestnicy możność stwierdzić w Swadzimiu — majątku ministra L. Plucińskiego. Na granicy przedstawicieli prasy powitał gościnny gospodarz w towarzystwie swego gościa marszałka S. Czerwertyńskiego. Zwiedzano dwa folwarki wzorowe, Sady i Swadzim. Już na folwarku ilość bydła i bogaty martwy inwentarz świadczyły, że ziemia właściciela została zmuszona do wytężonej pracy, a dodać trzeba, że ziemia ta jest dość lekka. Tembardziej uderzającym jest rezultat tej pracy. Wspaniałe żyta i doskonałe buraki świadczyły o wielkim poziomie umiejętności. Na zadane mu pytanie gospodarz wyjaśnił, że używa za 200 zł. nawozów sztucznych na hektar. Wyniki są imponujące — lecz nakłady te się nie opłacają.

W pewnym momencie wycieczki wśród pól zatrzymano się na pograniczu. Z jednej strony ciągnął się łan gospodarza, wzór intensywności, po drugiej łan sąsiada, typ ekstensywnej gospodarki. Porównanie było jaskrawem. Było ono ważkim argumentem za ochroną celną rolnictwa dla wszystkich tych, którzy orjentowali się w kształtowaniu rynku międzynarodowego i bezwzględnej konieczności samowystarczalności rolniczej.

W czasie swobodnej pogawędki w Swadzimiu, do którego zawitano w końcu konferencji, podkreślono, że ochrona celna rolnictwa nie jest wystarczająca. Jeżeli chcemy rozwinąć produkcję rolną — dowodzono, to doprowadzić do tego może jedynie nastawienie na wywóz. Tylko wówczas, gdy będziemy wywozić, możemy być pewni, że w latach słabych urodzajów nie zabraknie nam zboża na własne potrzeby i potrafimy się uchronić przed międzynarodową lichwą zbożową. To nastawienie na wywóz można osiągnąć, wprowadzając świadectwa przywozowo—wywozowe, dzięki którym Niemcy stały się najpoważniejszym handlującym zbożem w Europie.

Jasność wykładu i argumenty p. ministra Plucińskiego były tak wymowne, że dyskusja ograniczała się do ram szczegółowego oświetlenia podniesionego problemu. Było to tem charakterystyczniejsze, gdyż widomem było, tak zgodne z pojęciem gościnności, unikanie narzucania poglądów, zjawisko niemal codzienne na różnych prasowych konferencjach.

Wracając po obiedzie do Swadzimia do swych zajęć codziennych, w rozmowach swych przedstawiciele prasy dali wyraz wrażeniu, że mieli możność zetknięcia się z jednem z najpoważniejszych zagadnień gospodarczych chwili obecnej. Bezpośrednia obserwacja ukazała im horyzonty, tak często zakryte murami miasta.

— A jednak dobrobyt miasta i wsi są ze sobą jaknajściślej związane — powiedział poprzedniego dnia w czasie zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Gospodarczych prezydent Ratajski.

T. G.

Polsko-brazylijskie stosunki handlowe.

Rozmowa z konsulem Kieszkowskim.

Z okazji wznowienia działalności polsko-brazylijskiej Izby Handlowej, warto uprzytomnić sobie obecny stan faktyczny handlu polsko-brazylijskiego oraz otwierające się w tej dziedzinie perspektywy. Aby zasięgnąć szczegółowych informacji na ten temat, zwróciliśmy się do kierownika tej Izby, którym jest konsul brazylijski w Warszawie p. Zygmunt Kieszkowski. Zapytaliśmy p. konsula najpierw, jakie towary przywozimy z Brazylji.

Przedewszystkiem kawę — odparł p. Kieszkowski — albowiem 80 pr. konsumowanej kawy pochodzi z Brazylji. Cały handel odbywa się jednak drogą pośrednią, przez Anglię lub Holandnję.

Czy nie dałoby się temu zaradzić?

Widzi pan, sytuacja jest tego rodzaju, że cały eksport kawy brazylijskiej znajduje się pod ochroną rządowego „Biura ochrony kawowej", które reguluje kontyngent, przeznaczony dla każdego kraju w celu zapobieżenia zniżce cen kawy. Eksporterzy brazylijscy chętnie poddają się tej kontroli, bo korzystają zato z zaliczek otrzymywanych jeszcze przed zbiorami. Otóż, obecnie zawarł umowę z brazylijskiem „Biurem ochrony kawowej" p. Gellert, korzystający z poparcia władz polskich, dzięki czemu otrzymał grunt pod budowę wolnocłowych składów konsygnacyjnych. Gdy prace wstępne będą urzeczywistnione, będzie Polska również otrzymywała swój kontyngent i to na drodze bezpośredniej, dzięki czemu ceny kawy będą mogły być tańsze, wskutek uniknięcia pośrednictwa angielskiego lub holenderskiego. Inna rzecz, że na przeszkodzie może jeszcze stanąć kwestja kredytu. Obecnie bowiem hurtownicy polscy otrzymują od swych dostawców (t. zn. Holendrów i Anglików) terminowy kredyt na 6 pr. w stosunku rocznym, gdy eksporter brazylijski kredytu wogóle dać nie zechce, nie znając kupców tutejszych. Coprawda p. Gellert ma wielką i szczerą nadzieję, że uda mu się uzyskać kredyt sześciomiesięczny, a wtedy dzięki tańszym cenom będzie można uznać import bezpośredni za korzystniejszy.

— Czy poza kawą przywozimy jeszcze coś z Brazylji?

— Owszem. Przedewszystkiem: „jarinę", roślinę, której pestki używane są na wyrób guzików. Przybywa tej rośliny do Polski 7-8 wagonów miesięcznie, również za pośrednictwem Anglji. Przychodzi następnie „quebra-

cho", kora drzewna, niezbędna dla przemysłu garbarskiego oraz „carnauba", rodzaj wosku roślinnego dla celów aptecznych. Ponadto moglibyśmy przywozić znaczniejsze ilości bawełny, manganu, skór surowych, ryżu, kakao oraz drzewa do mebli, jak mahoń, heban, palisander i t. p.

— Co nawzajem Brazylja u nas kupuje?

— **Z Polski do Brazylji idzie dość wielka ilość cementu, pozatem poszły niedawno pierwsze transporty węgla. Idą również kartofle, które w Brazylji sprzedawane są w detalu po złoty za kilo, gdyż kartofle w Brazylji, kraju ich pochodzenia, ostatnio zupełnie wyginęły. Ponadto wywozimy do Brazylji: masę drzewną, szpulki drewniane do tkactwa, platery, rury żelazne i maszyny rolnicze dla emigrantów polskich. Z wyrobów włókienniczych-bawełniane nie mają tam szans, gdyż przemysł ten jest w Brazylji rozwinięty, natomiast wełniane mogłyby mieć zbyt, ale z niewiadomych mi przyczyn również jakoś nie przyjmują się na rynku brazylijskim. Ostatnio wysłano próbne transporty papieru i ołówków, mogłyby również, mojem zdaniem znaleźć zbyt wyroby emaljowane, szklane, porcelanowe i majolikowe.**

Rozmaitości.

NIEBEZPIECZEŃSTWA MANJI „COCKTAILOWEJ".

Walka z alkoholizmem, prowadzona przez państwo, czyni wytrwale wielkie postępy wśród niższych sfer społeczeństwa, w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność pracującą. Natomiast wśród sfer zamożniejszych, bez różnicy płci i wieku, panoszy się mania „cocktailowa" w sposób coraz bardziej zastraszający. Zwyczaj wchodzenia o każdej porze dnia do barów i spijania tam wszelkich „ginów" i „whisky" stał się już powszechnym we wszystkich krajach. Wśród klas zamożniejszych powstała nawet moda urządzania barów amerykańskich w domach prywatnych, gdzie gospodarz w przepisowym białym kaftanie i fartuchu manipuluje „shakerem" — rodzajem warząchwi — jak prawdziwy „barman", wysilając się na kombinowanie dla gości swoich najrozmaitszych mieszanin alkoholowych. Modnem się stało ubieganie się o tytuł wynalazcy nowego, nieznanego jeszcze „cocktailu", codziennie też dokonywane są takie odkrycia zaszczytne, przynoszące sławę i popularność swojemu twórcy. Młode kobiety i dziewczęta popisują się narówni z mężczyznami wytrwałością swoją w zakresie pochłaniania cocktailów, uważanego nietyle za picie, ile za przyjemne spędzenie czasu, za pretekst do rozmów i zebrań towarzyskich. Zaczyna nawet nowa ta i wielce niebezpieczna mania rugować taniec i sport. Zbyteczne chyba rozwodzić się nad wynikami nowej tej mody dla zdrowia fizycznego i moralnego. Nadewszystko jednak fizycznego.

W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że do walki z alkoholizmem warstw inteligentnych i zamożnych stanęły akademje medyczne, rozpisujące już nawet premje za najlepszą pracę w tym przedmiocie. Nieustannie też odbywają się w łonie przedstawicieli świata medycznego dyskusje na ten temat. Bodaj jednak bronią najskuteczniej zwalczającą fatalną modę, będzie publiczne jej ośmieszanie. Napewno też rysunek humorystyczny, umieszczony w znanem satyrycznem piśmie francuskiem „Gringoire" przez pierwszorzędnego rysownika Poulbota, wart jest dwudziestu gorących filipik przeciwko alkoholizmowi inteligentów, głoszonych z katedr akademickich. Rysunek Poulbota przedstawia elegancką młodą pannę, powracającą z libacji do domu i usiłującą, nader bezskutecznie, utrzymać równowagę. Otwiera jej wreszcie drzwi stary sługa, który przyjmuje ją bolesnem kiwaniem głową i wyrzutem: „O, panienko, żeby to mama widziała! . . ." — „Mama?!" — odpowiada podchmielona czy też całkiem urżnięta panienka — „wdrapuje się za mną po schodach na kolanach".

Oto kilkoma rysami ołówka oraz jednem pytaniem i odpowiedzią sprecyzowana cała „mania cocktailowa" i jej piękne skutki wśród wyższych sfer społeczeństwa.

1.200.000.000 DOLARÓW STRACIŁY STANY ZJEDNOCZONE

w ciągu jednego tylko roku na prohibicji. Tą astronomiczną — jak na nasze stosunki — kwotę podaje na podstawie dokładnych obliczeń Stowarzyszenie Antiprohibicyjne, walczące o zniesienie tak kosztownego i niedającego oczekiwanego rezultatu prawa Volsteada, który sądził, że przy pomocy zakazu wyszynku i spożywania alkoholu, nietylko ukróci się pijaństwo, ale podniesie się kulturę i dobrobyt ludności. Tymczasem, mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjednoczone piją wódkę, szmuglowaną różnemi drogami z innych „mokrych" krajów. Stowarzyszenie Antiprohibicyjne podaje, że w ciągu ubiegłego roku samo utrzymanie aparatu prohibicyjnego i walka ze szmuglem alkoholu kosztowała 410.746.945 dolarów - z grzywien zaś, ściąganych od przyłapanych na gorącym uczynku zwolenników alkoholu, skarb uzyskał zaledwie 50.500.000 dolarów, czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało 360.246.000 dolarów. Do tych kosztów dochodzą znacznie większe straty dochodów z podatków od alkoholu, które na podstawie przeciętnej konsumcji z okresu przed zaprowadzeniem prohibicji obliczają na 849.918.115 dolarów, a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez Kongres i poszczególne stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości około 1.200.000.000 dolarów.

PRZESTĘPCZOŚĆ WŚRÓD MŁODZIEŻY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Na jednem z zebrań dyskusyjnych, zorganizowanych w Chicago w czasie trwania t. zw. „tygodnia chłopca", znany kryminolog, generalny zarządca więzień federalnych w Stanach Zjednoczonych, Sanford Bates, wygłosił przemówienie, ilustrujące w sposób dobitny zastraszający wzrost przestępczości wśród młodzieży amerykańskiej. Oto garść danych, przytoczonych przez Bates'a: 85 proc. wszystkich zbrodni, popełnionych w Stanach Zjednoczonych, jest dziełem młodzieży w wieku od 15 do 25 lat. Na 500 skazanych na karę więzienia chłopców, 360 pochodzi z małżeństw rozwiedzionych, a zaledwie 22 ukończyło szkołę powszechną, rodzice 418 takich młodzieńców nie posiadają żadnego wykształcenia, a tylko troje rodziców ukończyło wyższy zakład naukowy. Jako główne przyczyny tego stanu rzeczy uważać należy: analfabetyzm rodziców, zaniedbanie wychowania dzieci i pozostawienie ich niemal od dzieciństwa własnemu losowi. W takich warunkach — twierdzi Bates — ogromna część młodzieży ginie dla społeczeństwa, a klęski tej nie zdoła wyrównać najwyższy nawet dobrobyt.

W TRUMNIE DO HOLLYWOOD.

Mekka miłośników filmu — Hollywood — ściąga co roku tysiące kandydatów na gwiazdy i gwiazdorów, którzy tłoczą się w poczekalniach znakomitych reżyserów i dyrektorów przedsiębiorstw filmowych w nadziei, uzyskania angażement. I choć na tysiące zaledwie nieliczne jednostki osiągają wymarzony cel — w tłumie statystów — pielgrzymki do Hollywood nie ustają, a wśród amatorów karjery filmowej i dolarów są i tacy, którzy próbują najrozmaitszych „kawałów", byleby ściągnąć na siebie uwagę potentatów filmu. Do liczby tych ostatnich wypada zaliczyć niejakiego Karola Loedla, Niemca, z zawodu aktóra, który dostał się do Hollywood w niezwykły rzeczywiście sposób . . . w trumnie. Przy pomocy przyjaciela Loedl, ulokowany w skrzyni kształtu trumny, z napisem „Statua, wartości 500 dolarów", wyekspedjowany został pocztą z Chicago do Hollywood. W czasie tej trzydniowej podróży Loedl oddychał przez zręcznie ukrytą rurkę, natomiast ani nic nie jadł, ani nie pił, gdyż nie zaopatrzył się w pożywienie na drogę, sądząc, że odbędzie ją w znacznie szybszem tempie. W Hollywood dopiero odkryto podstęp sprytnego Niemca i, zamiast do filmu, trafił do więzienia.

CAŁA RODZINA ZAŁOGĄ OKRĘTU.

Mały statek szwedzki z Goethenburga „Izolda" ma zasłużony tytuł do sławy. Załoga tego statku, będącego własnością kapitana C. Ahlgreena, składa się wyłącznie z członków rodziny właściciela, który zarówno swej żonie, jak synom, córkom, zięciom i synowej przydzielił odpowiednie zajęcie na statku. Nawet najmniejszy syn dzielnego kapitana, 12-letni bąk, zaprawia się w rzemiośle marynarskim. Nie chcąc, by jego najmłodsza latorośl zaniedbywała wykształcenie ogólne, kapitan Ahlgreen wozi na statku, w charakterze nauczycielki syna, jedną ze swych kuzynek, która poza pracą pedagogiczną spełnia różne funkcje kucharki okrętowej. Wśród 15-osobowej załogi „Izoldy" panuje niezwykła zgoda.

ZEMSTA WĘŻA.

Niezwykły wypadek zemsty węża miał miejsce w miejscowości Dakka w Indjach Wschodnich. Jeden z oficerów tamtejszego garnizonu angielskiego założył się z kolegami, że uzbrojony jedynie w nóż pokona jednego z tych olbrzymich wężów, jakie w Indjach Wschodnich niejednokrotnie porywają bydło a nawet ludzi. Gdy po upływie kilku dni zauważono w puszczy olbrzymiego ośmiometrowej długości węża, ów oficer wnet wyruszył na niebezpieczne polowanie i ryzykowny zakład wygrał, przywożąc zabitego węża. Następnego dnia dzielnego oficera oraz jego żonę znaleziono w ich domu martwych, przyczem ciała były w okropny sposob zmiażdżone. W żaden sposób nie zdołano ustalić przyczyny tragicznego wypadku. Ciała zamordowanych ułożono na werandzie domu, a koledzy zamordowanego postanowili aż do chwili pogrzebu pełnić przy nich straż. Jakoż zaraz następnej nocy tajemnica została odkryta. W nocy usłyszano dziwny szum i po chwili wpełzł olbrzymi wąż-dusiciel, gruchocząc wszystko, co napotkał po drodze. Wywiązała się zacięta walka, w wyniku której i ten drugi wąż został zabity. Okazało się, że była to samica, która, mszcząc śmierć wężasamca po jego śladach dostała się na werandę domu i w czasie snu napadła na zabójcę węża i jego żonę, miażdżąc ich ciała w straszliwych splotach swego olbrzymiego tułowia.

ŚLINA JAKO LEKARSTWO NA UKĄSZENIE JADOWITEGO WĘŻA.

Odkrywcą nowej metody leczniczej przeciw truciźnie wężów jest młoda mieszkanka Armenji, Dżawajir, czyli kobieta wąż która z wielkiem powodzeniem leczy rany, powstałe od ukąszenia jadowitych wężów własną śliną. Dżawajir pokrywa własną śliną ranę, następnie przykłada liść pewnej górskiej rośliny. Po kilkunastu godzinach liść zmienia barwę, a rana zostaje całkowicie uleczona. Nawet w świecie lekarskim znalazła uznanie i tłumaczona jest przez specjalistów w ten sposób, że prawdopodobnie ślina domorosłej lekarki zawiera pewien składnik chemiczny, działający jako odtrutka na jad żmiji.

20 LAT NIE WIERZONO W ZEPPELINY.

W czerwcu 1909 roku, a więc przed dwudziestu laty komisja techniczna niemieckiego ministerstwa wojny uznała za nierealny projekt budowy sterowców wojennych, złożony przez hr. Zeppelina, wyrażając przekonanie, że balony typu Zeppelina „nie nadają się zupełnie dla celów wojennych i narazie nie dają pewności, czy rzeczywiście można będzie niemi sterować". Ale już w pięć lat później, w chwili wybuchu wojny światowej, Niemcy rozporządzali liczną eskadrą zeppelinów.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że w bliskim czasie zarząd tut. Ochotn. Straży Pożarnej będzie od obywateli ściągał opłaty zwalniające z obowiązku stawienia się na alarm ogniowy i do pożaru.

Burmistrz.

Obwieszczenie.

Mieszkańcom miasta Nowego uwagę zwracam na rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29. XI. 1928 r. o dowodach osobistych (Dz. U. R. P. nr. 100 poz. 898) wprowadzające nowe (bezterminowe) dowody osobiste jednolitego typu dla całej Rzeczypospolitej.

Dowód ten może uzyskać każda osoba zamieszkała w Nowem, a zapisana do rejestru meldunkowego, w Miejskiem Biurze Meldunkowem [ratusz] w godzinach urzędowych od 8—12-tej za poprzedniem złożeniem 60 gr tytułem zwrotu kosztów druku oraz dwuch egzemplarzy fotografji wymiaru 4 x 5 cm. i metryki urodzenia (chrztu) dla stwierdzenia zgodności danych w rejestrze meldunkowym. Dowód taki po wypełnieniu stronic 1 i 2 naklejeniu fotografji przez urząd i zaopatrzeniu w własnoręczny podpis właściciela jest dokumentem tożsamości ważnym na całym obszarze Rzeczpl. Polskiej.

3-cia strona dowodu osobistego (miejsce pod fotografją] przeznaczone jest na zaświadczenie obywatelstwa polskiego danej osoby. Osoba, która chce uzyskać zaświadczenie w dowodzie osobistym, że jest obywatelem polskim powinna wnieść odpowiednie podanie do Starostwa powiatowego jako władzy administracji ogólnej I Instancji. Do podania należy dołączyć dowody, pozwalające stwierdzić obywatelstwo polskie wnoszącego. Stwierdzenie obywatelstwa i zapisania go w dowodzie osobistym uskutecznia się w biurze Magistratu w godzinach urzędowych od 8—12-tej.

Zapisanie obywatelstwa w dowodzie osobistym jest szczególnie ważne dla osób zamierzając. przekroczyć granicę polsko-gdańską. Ze względu na umowę polsko-gdańską o ruchu granicznym polskie posterunki graniczne jak również gdańskie organa bezpieczeństwa publicznego nie wpuszczają na obszar W. M. Gdańska osób posiadających dowody osobiste nie wykazujące zaświadczenia o posiadanem obywatelstwie polskim.

Przestrzega się zatem przed wyjazdem do W. M. Gdańska względnie do Gdyni, Pucka, Helu przez terytorjum gdańskie bez zapisanego w dowodzie osobistym zaświadczenia obywatelstwa polskiego, albowiem podróżni bez tego zaświadczenia narażają się na niepotrzebne straty połączone z bezcelową podróżą do granicy polsko-gdańskiej i z powrotem.

Jednocześnie apeluję do mieszkańców miasta Nowego, aby z żądaniem wystawienia dowodu osobistego i zapisaniem zaświadczenia obywatelstwa w dowodzie nie zwlekano do ostatniego dnia wyjazdu wzgl. okazji nagłego interesu w Gdańsku, gdyż przy obecnie wielkim zapotrzebowaniu dowodów osobistych ze względów technicznych dla braku części koniecznych dla stwierdzenia obywatelstwa do wodów, prośby takie natychmiast załatwione być nie mogą.

Nowe, dnia 12 lipca 1929 r.

Jabłoński.
burmistrz.

Przetarg publiczny alei owocowych.

Wydział Powiatowy w Świeciu wydzierżawia w środę, dnia 24-go lipca o godzinie 13-tej w Starostwie pokój 11 tegoroczny zbiór z alei jabłkowych na szosach powiatu świeckiego.

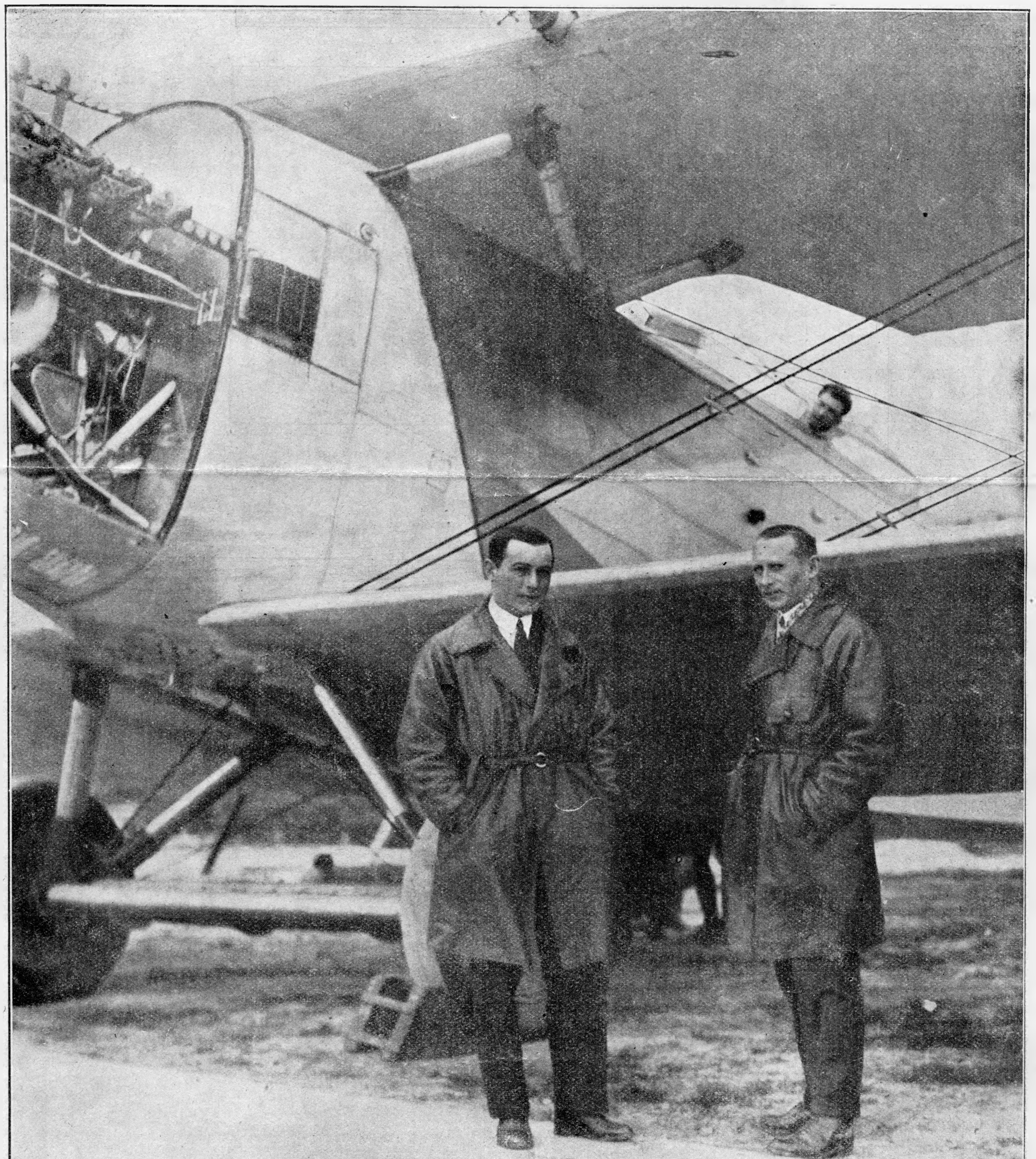
Warunki ogłoszone zostaną przed rozpoczęciem przetargu.

Kaucja licytacyjna 50 zł.

Starosta Powiatowy
Kowalski.

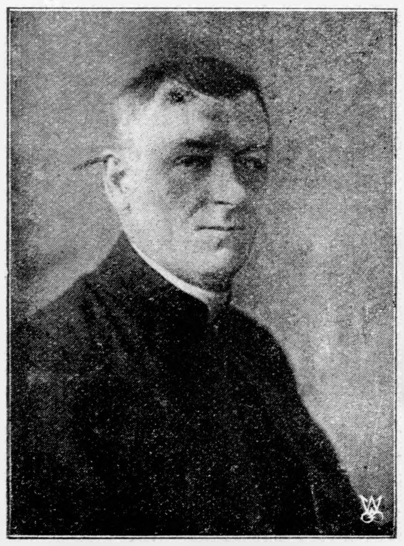
NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 21 LIPCA 1929 r.



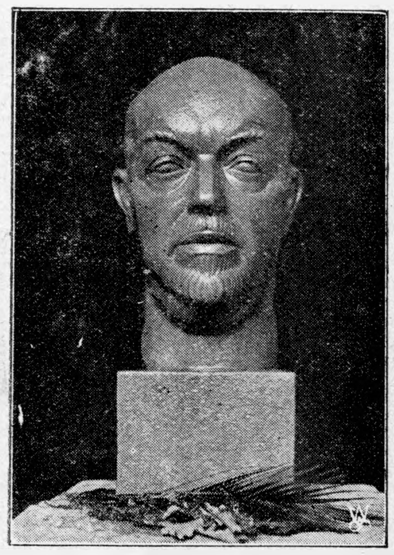
Tragiczny finał Polskiego lotu Transatlantyckiego. Major Idzikowski zabity, Kubala ranny. Na fotografji widzimy maj. Idzikowskiego i maj. Kubalę przed odlotem — na lotnisku Le Bourget.

ZE ZLOTU SOKOŁÓW W POZNANIU



Zmarł w Warszawie ś. p. ks. senator Albrecht. Wybitny działacz na polu pracy kościelnej i społecznej.





Popiersie ś. p. St. Noakowskiego I-szą nagrodę otrzymał A. Karny.

SZACH PERSKI W EUROPIE

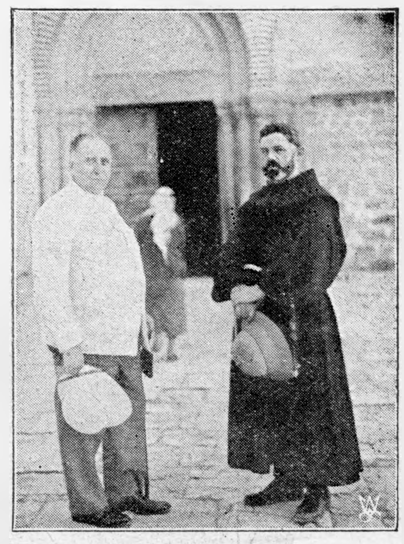


Szach Perski w stroju koronacyjnym wzbudzał zaciekawienie w Paryżu i Londynie.



Sokoli jugosłowiańscy i czescy przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

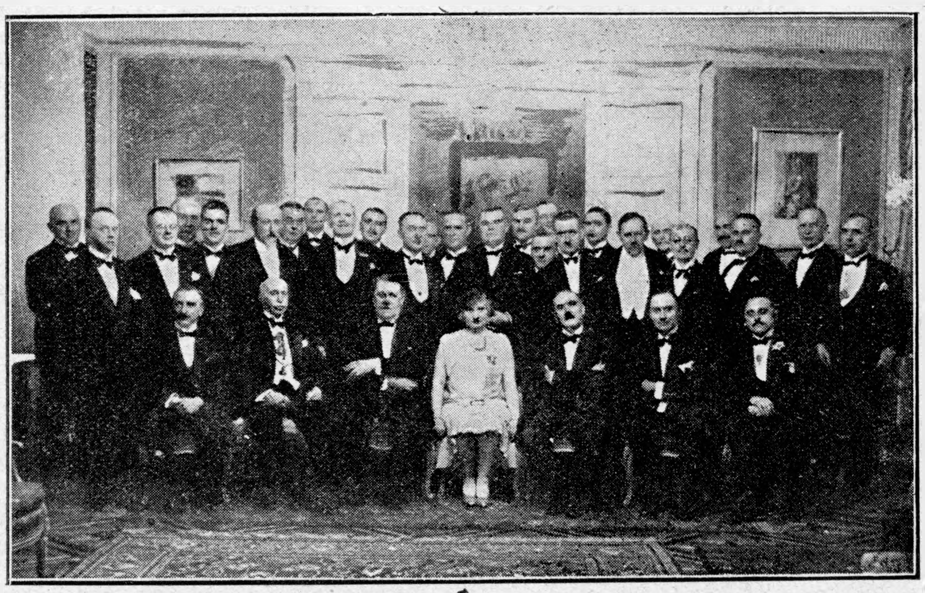
PROF. F. OSSENDOWSKI W JEROZOLIMIE



Podróżnik i pisarz F. Ossendowski przed Świątynią Zbawiciela w Jerozolimie.



Poświęcenie Zakładów Tow. „Lot" w Warszawie.



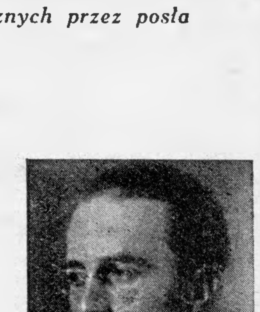
Przyjęcie belgijskich finansistów i publicystów ekonomicznych przez posła Belgji w Warszawie.



Jej Wysokość abisyńska księżniczka, przybyła incognito do niemieckiego sanatorjum w Bad Homburg celem poratowania swych nerwów.



Dzielni szeregowcy 2 pp. Legjonów usypują „Kopiec Racławicki".



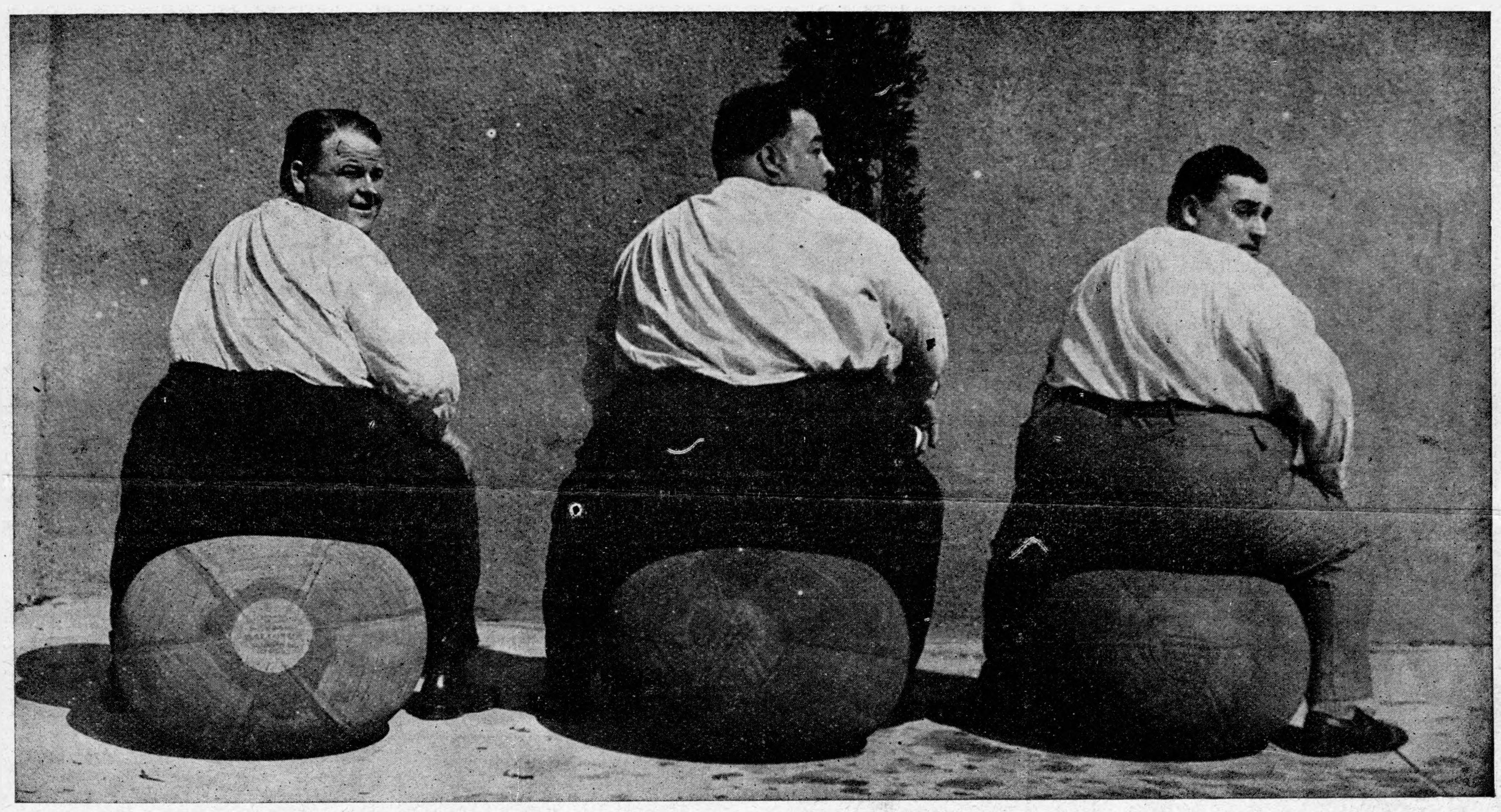
Najmłodsze państwo świata Irlandja, postanowiła akredytować przy wszystkich rządach swych przedstawicieli. Oto prof. dr. A. Binchy poseł w Berlinie.



Cejlon. Bajadery.



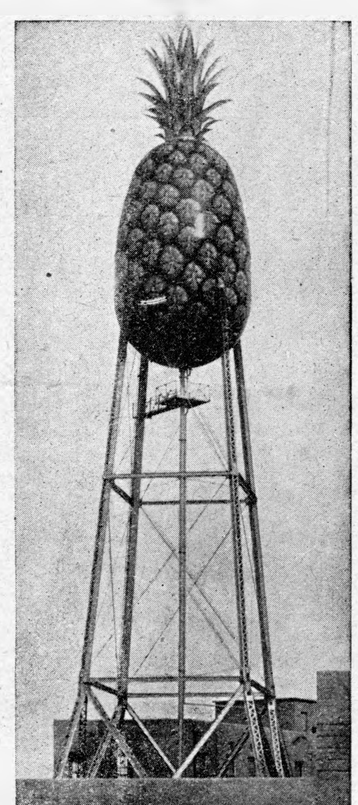
Tańce religijne czcicieli Sziwy.



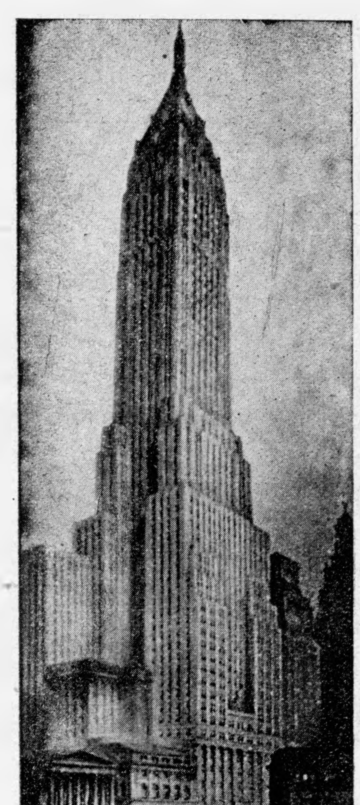
Trzej członkowie amerykańskiego „klubu grubasów" podczas swej codziennej kąpieli słonecznej. Na naszej fotografji widzimy od strony lewej: Hiljarda Karra wagi 350 funtów, Franka Ale xandra — 465 f., i Kerpie Billa Rossa — 380 f.



Dr. Adalbert Smith urządził w Chicago oryginalny konkurs największych i najgłośniejszych „buź" niewieścich. Do konkursu stanęło około tysiąca przedstawicielek płci (nie zawsze!) pięknej. Na zdjęciu widzimy cztery pierwsze nagrody. Należy wątpić, czy znajdzie się taki śmiałek, któryby stanął z jedną z nich na ślubnym kobiercu.



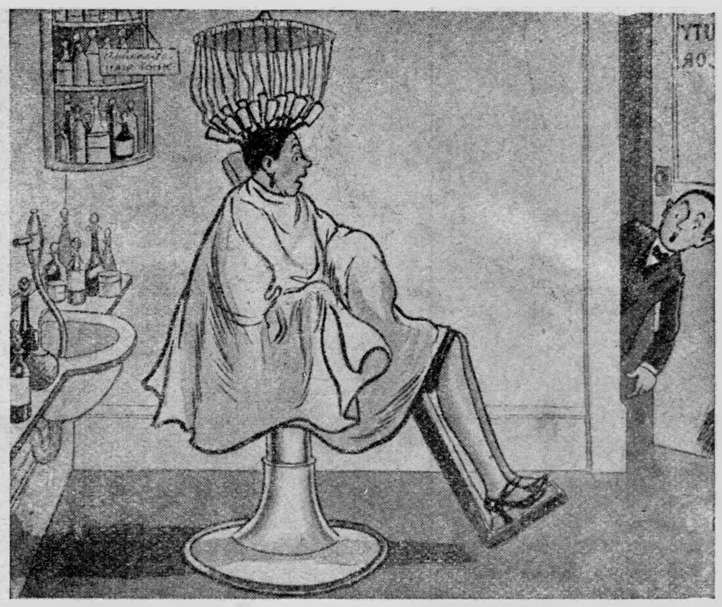
Wieża ciśnień zbudowana w kształcie ananasa. Wieża ta ze stali mieści w sobie 100.000 gallonów wody.



Fotografja przedstawia największy drapacz chmur w New Jorku należący do Banku Manhattan Company. Kolos ten wznosi się na wysokość 840 stóp ponad poziom ulicy i posiada 63 piętra.



HUMOR: 40 stopni gorączki.



Męczenniczka mody. Proszę pani! Pilny telefon zamiejscowy.



Arabka palestyńska „w pełnem uzbrojeniu" swych klejnotów, robi wrażenie chodzącego sklepu jubilerskiego.



Piękna beduinka.



Obywatele miasta Sunnyside na Long Island hołdują hasłu: „Powrót do natury". Oto ich pociechy, bawiące się na słońcu w ogrodzie.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.